

# ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

## Chata wieśniaka twierdzą groźnych bandytów.

### 5-ciogodzinna walka policji z nieuchwytnymi opryszkami.

#### Herszt i jeden członek bandy zabici.

(Od własnego korespondenta).

Kraków, 3. 5. Przed kilku dniami „L. Echo W.” doniosło w krótkich słowach o zabiciu herszta niebezpiecznej bandy opryszków. Obecnie podajemy szczegóły:

W województwie krakowskim od dłuższego już czasu grasowała bezkarne

groźna szajka bandytów.

która była postrachem okolic. Krwawym hersztem bandy

był Józef Paśko.

o którym szeptano, że jest nieuchwytny.

Policja

przez całą noc obławiała

jednak na ślad groźnej szajki nie natrafila. Bandyci

jakby na uragowisko

nadal napadali na spokojnych mieszkańców.

znacząc swe wyprawy

ohydными morderstwami.

Do czasu jednak dzban wode nosi —

mówi stare przysłowie. W dniu wczorajszym policja drogą wywiadów stwierdziła, że bandyci znajdują się we

wsii Rokszyca.

Zarządzono ponowną obławę, która tym razem dała

nie spodziewane wyniki.

Gdy policjanci gesty tyralliera podsuwali

nie ze wszystkich stron do wsi,

bandyci którzy istotnie tego dnia znajdowali się w Rokszyca, widząc niebezpieczeństwo, ukryli się

w chacie gospodarza Jana Parysia.

— Ojcho, nie krzyżeć — warknął

herszt Paśka do

znajdujących się w izbie ludzi

i rozkazał swym podwładnym wszystkich powiązać oraz

zakneblować usta.

Gdy rozkaz wykonano z ust Paśki padła komenda:

— Na stanowiska!

Bandyci z gotową do strzału bronią

blyskawicznie

zajeli miejsca przy oknach.

Tymczasem policja podsuwała się coraz bliżej do chaty. W pewnej chwili na

policjantów

posypał się grad kul

rewolwerowych i karabinowych. Policia

odpowiedziała również ogniem. Gesty strzelanina

trwała przeszło pięć godzin.

Herszt bandytów Paśka został ranny

w chwili gdy usiłował

wejść na strych chaty.

Mimo to opryszk nie poddawał się.

Kiedy wreszcie zabrakło im amunicji

usiłowali przez małe okienko na strychu

dostać się do pobliskiego lasu.

Podczas tej próby, cełnym strzałem

został ponownie trafiony w głowę Paśko.

Zachwiał się i

runął martwy na ziemię.

Również drugi opryszek Michał Bogotow

trafiony kulą policjanta w

lewe oko stoczył się na murawę.

Pozostałym bandytom udało się zbiec

do lasu. Z policjantów został jeden

ciężko ranny w brzuch.

Ogółem — jak stwierdzono — z jednej i drugiej strony dano

po 100 strzałów.

Policja, po wkroczeniu do chaty uwol-

niła z więzów członków rodziny Parysia. Obława trwa w dalszym ciągu. Okolice Krakowa odetchnęły.

## Młodzieniec w piaskowej jesionce.

### Całun krwawej tajemnicy okrywa nadal ohydny zbrodnię.

Z Warszawy donoszą: Wczorajsze „L. Echo W.” przyniosło wiadomość o

ohydnym morderstwie rabunkowym, dokonanym na osobie wdowy po ś. p. doktorze Olechnowiczu, znanym w Lublinie psychiatrze, Walentyny Olechnowiczowej, zamieszkałej przy ul. Podwale 11.

Staruszka była właścicielką posiadłości „Czerwony Dwór” w Pustelniku dzierzawionej

przez władze wojskowe na szpital.

Mieszkała sama w 4-pokojowym mieszkaniu na I piętrze. Rano przychodziła

posługaczka, która sprzątała pokój, po-

czem zaraz opuszczała mieszkanie.

Dość często staruszka odwiedzała

jakis młodzieniec w piaskowej jesionce

i jasnym kapeluszu, wysoki, prosto się trzymający...

Młody człowiek, którego nazwiska nikt nie zna.

miął własne klucze od mieszkania. W mieszkaniu staruszki czuł się jak u siebie w domu. Często pozostawał na noc w gościnie u p. Olechnowiczowej.

Ślady krwi na piecu świadczą o walce jaka staruszka musiała stoczyć z napastnikiem

w obronie życia.

Policja prowadzi w tej sprawie bardzo energiczne dochodzenie. Zatrzymano na-

razie trzy osoby, których

nazwiska trzymane są w tajemnicy.

Mieszkanie opieczetowano.

## Kto wygrał 8,000 dolarów?

### Wczorajsze ciągnięcie dolarówki.

Wczoraj o godz. 10-iej w małej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu odbyło się ósme ciągnięcie II serii 5-procentowej premijowej pożyczki dolarowej.

Ogółem wylosowano 57 premji na ogólną sumę 25.000 dolarów.

Wylosowano następujące numery:

8.000 dolarów Nr. 305090.

3.000 dolarów Nr. 962786.

1.000 dolarów Nr.: 118044, 750065

702835, 532797, 052233.

500 dolarów Nr.: 442416, 776056,

489161, 315765, 605803, 954251, 310317,

477952, 647850, 901024.

100 dolarów Nr.: 643174, 259739,

515045, 435315, 407899, 935279, 997344,

740239, 804666, 340175, 782718, 525707,

273269, 590028, 610724, 796939, 004730,

811077, 514335, 201448, 799769, 498988,

756185, 772457, 236950, 125314, 997746,

424100, 971515, 308205, 684045, 022470,

037501, 580713, 258485, 626627, 904886,

616186, 889052, 189931.

Główna wygrana, 8.000 dolarów padła

na obligację, będącą własnością P.K.O.

Następne ciągnięcie dolarówki odbędzie się 1 lipca. Losowana będzie wygrana 40.000 dolarów.

## Na oświatę 5 groszy".

### Nadzwyczajne znaczki pocztowe.

Od dnia dzisiejszego wprowadzone zostały w obieg nadzwyczajne znaczki pocztowe z napisem:

„Na oświatę 5 groszy”.

Znaczki te z rysunkiem alegorycznym przedstawiającym Oświatę, będą

5 groszy droższe od zwykłych,

a nadwyżka ta przeznaczona jest na rzecz towarzystw oświatowych polskich, głównie Macierzy Szkolnej.

Mogą one być używane przy przesyłkach pocztowych krajowych i zagranicznych.

do dnia 1 kwietnia roku przyszłego.

Ogółem wybito 3 miliony sztuk znaczków 10-groszowych (w cenie 15 gr.) i 5 miliony 20-groszowych (w cenie 25 gr.).

## Zabawa taneczna „Lutni”



zgromadziła liczne grono sympatyków Towarzystwa. Fot. Aleksander Meyer.

## Gielda.

### Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,45
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,06
Szwajcaria	172,07

### Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach	8,92
Prywatnych	

### Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,49
Złoty	57,55
Dolar	5,13
Przekaz na Warszawę	8,92—8,92

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-cj efekty do kursu — 8,90.

Prywatnie dolar w zadanu 8,92

W płaceniu 8,91

Tendencja spokojna. Pożąd dostateczna.

kopetaha  
widzimy  
celanowy

Maliszew  
ane", slich-  
jeści" ciąg  
breżości F.  
Conrada

p. Musza-  
e sportowe  
raz historii  
t. „O ki-  
mód i go-  
wyrazem  
ci dokoła  
nisk domo-  
st w stanie  
wymaganja.

Dr.  
Glazel

ielona 6.  
EL. 45-49.  
oby skórn  
veneryczna.  
wmuje od 8 do  
12-2 i od 7-8

szereka Pipi-  
wa przyjmuje  
wienia i masa-  
ortkowska 132.

cia fartuchów  
rawcowa ruty-  
ne oraz jedn-  
zyni. — potrze-  
Adresy składać  
parcie do ad-  
tracji „Echa”  
Nr. „1026”  
wie trwale  
rabne tanio na  
„Kredyt” Na-  
15 l p. 567.  
na wypłatę  
wie Piotrkow-  
37 w podwó-  
II-cie wejście  
by posiadała  
ej o 50 proc.  
atów i ofiar  
orazjum uwa-  
onych redak-  
wiada:  
atowski



**Dość porywów i słomianego ognia poświęceń nawet największych — ale przemijających:  
Gdy wszyscy obywatele będą zawsze gotowi złożyć na ołtarzu dobra publicznego  
nie swoje złoto lub dobre chęci, ale swe przekonania i żytkę do waśni-  
Polski nie zmoże ani wróg, ani czas.**

Dzisiejsze święto jest wspomnieniem jednego z najpiękniejszych porywów w naszych dziejach;

jak wiele bowiem wcześniejszych i późniejszych poczyniła i ten poryw był raczej pięknym gestem manifestacyjnym,

aniżeli myślą zaklętą w czynów stał. Gdy już w grzyby waliło się państwo, podminowane destrukcyjną „wolnością szlachecką” ze swoim osławionym „liberum veto”, gdy już

gasta zupełnie nadzieja odwrócenia ciosu przeznaczenia, jaki zawisł nad ojczyzną, dopiero wówczas udało się garstce ludzi dobrej woli doprowadzić do uchwalenia wiekopomnej konstytucji, która jednak pozostała, niestety, tylko pięknym dokumentem wzniosłych planów i zamierzeń.

Szare i nieublagane życie przeszło nad tą konstytucją do porządku dziennego; Targowica z diabelskim chichotem

przedarła dokument, który się miał stać zaczątkiem nowej ery niefity w życiu państwa polskiego, ile w życiu narodu: ery, której hasłem miała być wzniosła rezygnacja z egoizmu stanowczego i klasowego

na rzecz dobra ogólnego. Trzeba przyznać, że potomność podświadomości może, ale trafnie oceniła tę właśnie stronę aktu wielkiej, aczkolwiek zmarłej w niemowlęctwie, konstytucji 3-go Maja; naród, znający swe wady z podziwem patrzył

przez cały wiek niewoli i po wskrzeszeniu niepodległości nie na rewołucyjny wprost w ówczesnym światopoglądzie nowinki polityczne i społeczne, zawarte w artykułach konstytucji, lecz na pierwszą w dziejach

świadomą i celową ofiarę ze swych przekonani,

złożoną przez rządzącą warstwę społeczną na ołtarzu ogółu.

Fakt jednak, że ta ofiara była złożona w ostatniej niemal chwili i że w niej nie wytrwano, zmniejsza może jej znaczenie, ale go nie niweczy.

Nasza wada narodowa jest przerost indywidualizmu; jednostki i partie uznają tylko to, co się wyległo we własnych mózgach i potępiają wszystko, co pochodzi od przeciwnika, bez względu na obiektywne wartości danego pomysłu; taka zacletrzewiałość w przesadnej ocenie własnej wartości i zasadnicza nieufność do obcej inwencji, prowadzi do waśni, z której niema wyjścia. Ze na tem cierpi sprawa ogólna, z tego w chwilach otrzeźwienia

doskonale sobie zdajemy sprawę, ale przyzwyczajeni do stawiania swego zdania i swej woli ponad wszystko, nie umiemy pohamować swych popędów do narzucania swej woli przeciwnikom, gdy zno wu ku temu się nadarzy okazja.

Tu leży wieczne źródło naszych niedomagań publicznych. Polska zdrowa zasada, która powiada: „Pozwól mi popracować, niech pokaże, co umie”, wymagająca lojalnego współdziałania nawet z przeciwnikiem politycznym, czy społecznym

w imię dobra ogółu, nie jest u nas uznawana. Dlatego rzadkie wypadki w naszych dziejach, kiedy naród wyrzesał z siebie krótkotrwałe czy-

ny takiej ofiarności jednomyślnie, stoją przed naszymi oczyma jako niedoścignione wzory wspaniałego bohaterstwa.

Czy jednak takie przebliski wystarczą nam na przyszłość? Musimy sobie otwarcie powiedzieć, że, jeżeli chcemy żyć i roz-

## BLOKOWANIE KREDYTU

### Sprawa pożyczki amerykańskiej za kulisami nowych propozycji

Ze sfer półpolitycznych dowiadujemy się, co następuje:

Decyzje rady finansowej będą miały, zgodnie z przewidywaniami,

znaczenie doniosłe. Jednomyślna uchwała mężów zaufania Prezydenta Rzeczypospolitej — którymi są członkowie rady finansowej —

co do konieczności zawarcia kontraktu pożyczkowego na zasadzie ustalonych warunków, będzie niezawodnie miała decydujący wpływ na decyzje tych wysokich czynników, które prawo stanowienia o sprawach finansowych posiadają.

Tembardziej, że pożyczka, jak głosi komunikat rady finansowej,

jest „nieodzowną dla przyspieszenia tempa rozwoju gospodarczego państwa.”

Ostateczne posunięcia poprzedzi ostateczna decyzja rządu.

Tę z kolei poprzedzi konferencja p. wicepremiera prof. Bartla z ministrem skarbu p. Czechowiczem, który poinformuje wicepremiera o przebiegu obrad rady finansowej. Z kolei p. wicepremier porozumie się z Zamkiem i Belwederem. Dopiero

środkowa rada ministrów wysłucha w sprawach pożyczkowych expose p. ministra skarbu, który w tej mierze jest konstytucyjnie odpowiedzialnym czynnikiem.

P. minister skarbu poinformuje oficjalnie radę ministrów o powodach decyzji rady finansowej.

Co decyduje te spowodowało?

Niestety, nie można na to pytanie odpowiedzieć cytując z nocej dyskusji, prowadzonej w gmachu przy ul. Rymarskiej. Była ona bowiem ściśle poufna, a incydent z „Czasopismem Skarbowym”, do którego przedostały się echa I-jej sesji rady finansowej, omówiony na II-jej sesji wyklucza możliwość niedyskrecji dziennikarskiej.

Cóż więc skłoniło radę finansową do powzięcia decyzji i to zredagowanej w tak stanowczym tonie.

Zestawmy fakty, dotyczące się ofert pożyczkowych.

Prof. A. Krzyżanowski w polemice swej z p. Wł. Grabskim poświęcił słów kilka pożyczce dillonowskiej. Prof. Krzyżanowski pisał m. in. o firmie Dillon, Read and Co. w ten sposób: „P. Dillon był i jest znany na giełdzie w New-Jorku,

jako bankier Niemiec. Emitował on prawie wszystkie pożyczki niemieckie w przeciwstawieniu do banków, z którymi obecnie rząd rokuję, a które unikają emitowania pożyczek niemieckich. P. Dillon ma specjalnego przedstawiciela w Berlinie, który kieruje wszystkimi jego europejskimi interesami”.

Z powodu artykułu prof. A. Krzyżanowskiego, umieszczonego w „Czasie”, warszawski przedstawiciel firmy Dillon Read and Co., przesłał do „Czasu” wyjaśnienie, w którym zaprzeczył wiadomości jakoby centrala europejska jego mocodawców mieściła się w Paryżu i oświadczył m. innymi:

„Polska, pomimo ogromnych trudności, zrobila w ciągu kilku lat ostatnich

postępy zdumiewające.

W miarę wzmocnienia sytuacji gospodarczej Polski, jej kredyt zagraniczny polepsza się tak, że uzyskanie obcego kapitału obecnie jest bez porównania łatwiejsze,

niż było parę lat temu, gdy firma Dillon, Read and Co. okazała duże zaufanie do przyszłości kraju, emitując większą pożyczkę na rynku amerykańskim.

Obecnie firma Dillon, Read and Co. gotowa jest w dalszym ciągu służyć państwu i poważnym instytucjom w Polsce kredytem długoterminowym, gdy rząd polski będzie uważał tę pomoc za odpowiadającą jego polityce finansowej.”

Jeśli dodamy, że poza warszawskim przedstawicielem, p. Patę, podobne deklaracje składa dyrektor paryskiej centrali, p. Logan,

który obecnie bawi w Poznaniu, stanie się oczywiste, że firma Dillon, Read and Co. wystąpiła do publicznej konkurencji z syndykatem, który zaoferował Polsce pożyczkę 70 milionów dolarów.

Jak należy ocenić to wystąpienie bankiera nowojorskiego.

Otóż, należy je traktować z całą ostrożnością;

może się bowiem ono okazać zwykłym w takich razach manewrem.

Dość wspomnieć historję 100-miljonowej opcji wzmiankowanej w poprzednim artykule.

Trzeba było wówczas, aby delegat polski do rokowań pożyczkowych zwrócił się do konkurencyjnego Bankers Trustu, by p. Dillon wypłacił Polsce 1 milion dolarów, obiecując dalszych 10.

A gdy opcja upłynęła i w marcu ub. roku ministerstwo skarbu zwróciło się do firmy Dillon o dolary na utrzymanie kursu złotego,

wówczas nastąpiła odmowa.

Albowiem bankier polski emitował w owym czasie pożyczki niemieckie i miał wątpliwość co do wojny celnej.

Zresztą o wartości pożyczki dillonowskiej świadczy

naprawdę jej powodzenie.

Jest winą bankiera, znającego grunt, a nie rządu, nieznanego go, jeśli pożyczka robi fiasco. Ale przypuścimy, że deklaracje firmy Dillon nie są

na opinje prawników, którzy twierdzą, że pożyczka zamierzona

nie wymaga uchwały Sejmu, gdyż rząd na podstawie uchwały Rady ministrów opierając się na ustawie uposażeniowej,

może podnieść mnożną, uwzględniając wzrost drożyzny w takiej wysokości, która będzie odpowiadała 25-procentowej podwyżce. Jeżeliby tak było istotnie, to sprawa podwyżki poborów urzędniczych

uproszczyłaby się znacznie i nabrała widoków istotnie rychłego załatwienia wobec przychylnego stanowiska p. wicepremiera.

Dyskusje ożywione pro i contra są zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy, że 25 proc. ogólna podwyżka podniosłaby nasz budżet

blisko o 300 milionów złotych.

W tym kierunku właśnie „Jedność” powołuje się

na opinje prawników, którzy twierdzą, że pożyczka zamierzona

nie wymaga uchwały Sejmu, gdyż rząd na podstawie uchwały Rady ministrów opierając się na ustawie uposażeniowej,

może podnieść mnożną, uwzględniając wzrost drożyzny w takiej wysokości, która będzie odpowiadała 25-procentowej podwyżce. Jeżeliby tak było istotnie, to sprawa podwyżki poborów urzędniczych

uproszczyłaby się znacznie i nabrała widoków istotnie rychłego załatwienia wobec przychylnego stanowiska p. wicepremiera.

Dyskusje ożywione pro i contra są zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy, że 25 proc. ogólna podwyżka podniosłaby nasz budżet

blisko o 300 milionów złotych.

W tym kierunku właśnie „Jedność” powołuje się

na opinje prawników, którzy twierdzą, że pożyczka zamierzona

nie wymaga uchwały Sejmu, gdyż rząd na podstawie uchwały Rady ministrów opierając się na ustawie uposażeniowej,

o to, aby te różnice w chwilach decyzji, gdy zachodzi konflikt między interesami państwa a dobrem całości,

ustępowały na plan drugi i aby to ustępstwo każdemu z nas zdało się rzeczą naturalną.

Gdy w naszej duszy zbiorowej zaistniała zmiana, a wierzymy głęboko, że zaistniała, a wierzymy głęboko, że zaistniała, musi, wówczas możemy być pewni, że zmoże nas ni wróg, ni czas: każde, niebezpieczeństwo, ale nawet małe niebezpieczeństwo znajdzie zawsze wszystkie partie i warstwy społeczne polskie w jednym obozie: w obozie dobra powszechnego.

Manewrem. Bankier nowojorski lubił bawić się małe pożyczki. Ostatnia, udzielona m. Mead i wspólnie z Banca Nazionale di Credito, Guaranty Trust Co., of New York i Marshall Field, Ward and Co., stanowiła długoterminową pożyczkę 6 i pół proc. na sumę 30,000,000 dol.

Lecz przecież taka czy inna suma, może być bardziej jeszcze wzmocnić złotego

da tylko chwilowe korzyści gospodarcze, zostanie wprost zjedzona, a zablokuje kredyt Polski. Blokowanie kredytu w ciągu dwu lat to metoda.

Inaczej wszakże stawia sprawę syndykat, prezentowany przez dyrektora paryskiej filii bankowego Blair and Co., p. J. Monnet.

Syndykat ten stawia sprawę wyraźnie: pożyczka na regulowanie kredytu na rynkach granicznych,

a więc kapitały dla Polski, pożyczka na umocnienie złotego, ale i na inwestycje, na odrodzenie gospodarcze kraju.

Są jeszcze i inne możliwości pożyczkowe. I te należy traktować z wielką ostrożnością, gdyż nieporozumienie z firmą American Electric Utilities Co. reprezentowaną jako grupa bankowa, a właściwie znajdująca się pod kontrolą Chaise National Bank i domu Blair and Co.,

nie pozostawiało dobrego wrażenia. Próba przeciwstawienia pośrednika Chaise samemu Chaiseowi okazała się nie pomyślaną.

Obecnie Chaise National Bank wraz z domem Blair i Bankers Trustem ofiarują Polsce pożyczkę 70 mil. dolarów.

Decyzji o przyjęciu oferty jeszcze nie ma. czekają jej w kraju i oczekują jej w Paryżu.

„Nobody can understand the Polish politics” pisano do Warszawy w związku z kilkukrotną przerwą w rokowaniach pożyczkowych.

„Nie można zrozumieć polskiej polityki”. Odpowiedzmy: politykę polską w sprawie pożyczki będzie można zrozumieć. I to w najbliższych dniach.

## Sprawa 25 proc. podwyżki poborów interesuje szerokie koła urzędników.

Z Warszawy donoszą:  
Projektowana sprawa

25 proc. podwyżki

plac urzędniczych wywołała niezwykłe, ale łatwo zrozumiałe zainteresowanie szerokich kół, które obecnie omawiają wszelkie możliwości.

Organ urzędniczy „Jedność” omawiając sprawę projektu podwyżki przytacza rozmaite głosy, jedno pełne

niezwykłego optymizmu, inne znowu pesymistyczne, dotyczące tak samej podwyżki, jak jej motywów.

Najważniejszą rzeczą w sprawie projektowanej podwyżki jest kwestja uchwały Sejmu.

W tym kierunku właśnie „Jedność” powołuje się

## Nieludzka właścicielka kamienicy. Lokatorka pobita o wiadro wody.

(1) Z Pabjanic donoszą:

Wezoraj około godziny 6 rano właścicielka posesji przy ulicy Leśnej 36, niejaka Matylda Hausowa, zauważyła że lokatorka sąsiedniego domu Helena Hojdak

czernie wodę z jej studni,

Hausowa wybiegła czempredzej z mieszkaniem wytrącała z reki Hojdakowej wiadro i pobita ją jakimś tępym narzędziem. Pobita Hojdakowa wleziła do lecznicy Kasy Chorych. Awanturę wywołała Hausowa pociągnięto do

odpowiedzialności sądowej.

**Kino RESURSA**  
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

**„Róże Południa”**

Wspaniały dramat w 8-miu wielkich aktach, ilustrujący celną drogę dusz kochających

W rolach głównych: Królowa ekranu **Henny Porten** i jej aremily partner **Angelo Ferrari.**

Nad program: **Komedja w 2-ach aktach.**  
Następny program **„MESALINA”**

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie, balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr. Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr.



# Polskie tragedie na obczyźnie.

(Krwawe reminiscencje. — Żalosa opowieść. — Był maj... — Spowiedź rannego żołnierza. — W dalekich stepach besarabskich. — W pętach obłąkanego męża. — Krzyk matki. — W kałuży krwi. — Głos z przestworza. — Samotna mogiła. — Biedna, polska dziewczyna... — Dola żalosa).

(Od wiedeńskiego korespondenta „Łódzkiego Echa Wieczornego”).

Krwawa wojna światowa, która huraganem niszczącym przeszła przez Europę — pozostawiła jeszcze obecnie ślady — smutne ślady, bolesne pamiętki. Rozśmianym ulicami ringów wiedeńskich widać się jeszcze kaleki w łachmanach — na rogach ulic w blaszkach wiosennego słońca stoja ci, którzy promyka słonecznego nie ujrza już nigdy — stoja ślepcy.

ci, którzy w ogniu bitewnym stracili skarb największy człowieka: wzrok. Oto tragiczna historia, którą opowiem Czytelnikom „Echa” także początek swój wywodzi jeszcze z czasów, gdy pożoga wojenna szalała nad światem. A jej żaloszny epilog rozegrał się obecnie.

Bohaterka tej żalosznej opowieści jest Polka. Przyszły historyk, piszący o martyrologii polskiej w latach wojny, będzie musiał w ponurych barwach przedstawić losy

tysięcy wygnanców, zagnanych do Wiednia z ówczesnego terenu walki. W piekielnych, niszczycielskich płomieniach stanęły wsie i miasteczka polskie, a gdzie ogień nie niszczył dobytek, tam

brutalne zbrodactwo niszczyło wszystkie wartości — rabowało i kradło — i hańbiło niewiasty.

Nie dziw więc, że w trwodze tysiące rodzin polskich opuszczało swą ziemię rodzinną i szło na dół i niedole do obcej stolicy naddunajskiej, by tu odczuć gorzyc żalosznej wygnania.

Na cmentarzach wiedeńskich, styryjskich, w Badeniu i Voesslau — znaczą się polskie mogiły, jako smutne i żaloszne świadectwo martyrologii polskiej w latach wojny.

Do Wiednia przybyła, zagnana fala wygnanców rodzina polska z Buczacza; ojciec Stanisław niewzłaskie wiec leży wkrótce w ziemi, pozostawiając ukochaną żonę i córkę — na los niepewny.

Maria wstąpiła do szpitala jako pielęgniarka. Za ciężką swą pracę otrzymywała tyle, że mogła swą matkę uchronić od śmierci głodowej. Do późnej nocy siedziała siostra Maria w szpitalu, kołując balsam kładła na rany i słuchała bolesnych historii nieszczęśliwych i inwalidów, pocieszając ich nadzieją lepszych dni. Kiedy kroczyła przez wielkie, białe, szpitalne sale, towarzyszył jej wdzięczny wzrok chorych i rannych.

Wśród licznych pacjentów Marii, znajdował się pewien żołnierz rumuński, który dostał się do niewoli austriackiej. Odłamkiem szrapnelu został silnie raniony,

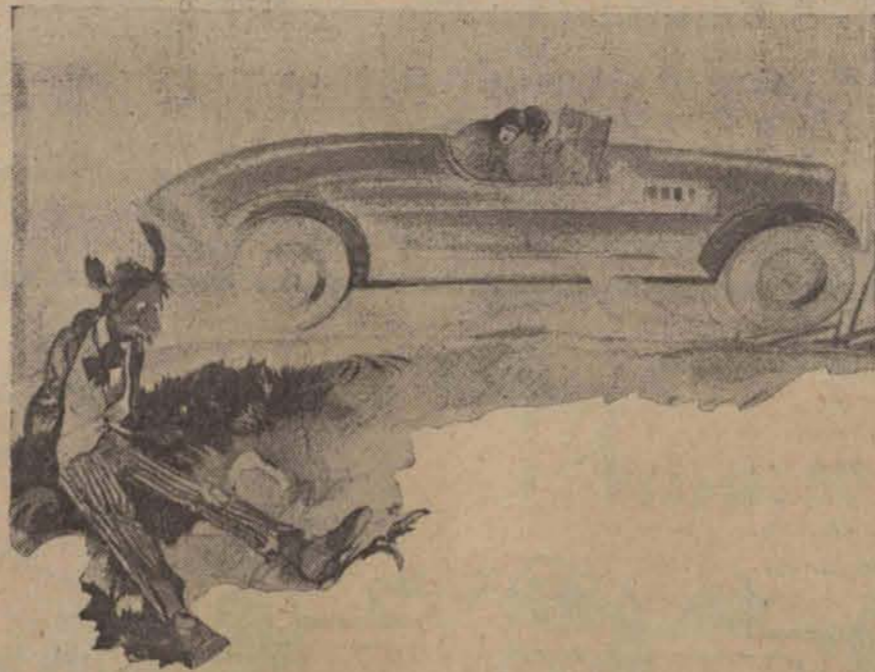
a poza tem otrzymał strzał w głowę. Zaw sze, gdy zbliżała się do niego Maria, patrzył na nią wzrokiem pełnym smutku i tęsknoty.

Czuła Maria, że rumuński żołnierz o włosach i oczach jak noc czarnych, zaczyna sercem ignać ku niej. Ale i on nie był jej obojętny. Z dirżeniem

chwile spędzała w szpitalu przy Unganie. Przynosiła mu kwiaty i słodycze i słowa pocieszenia. Aż gdy przyszedł oczekiwany dzień, w którym Nagan uzdrowiony mógł opuścić mury szpitalne, usłyszała słowa następujące:

— Marjo! W dalekich stepach Besarabji mam cichy domek i pola i las. Jestem

## W aucie.



Głos I: — Nie wiem gdzie jesteśmy, gdyż nie zabrałem z sobą mapy.  
Głos II: — Bądź spokojny. Jedziemy właściwą drogą, bowiem zauważyłem już trzecią ofiarę naszych wyścigów.

serca słuchała, co lekarz mówił o stanie pacjenta — bezmierną radością wzbierała jej dusza, gdy usłyszała słowa nadziei.

Dojrzywała miłość w jej sercach, zakwitła cudownym pakowiem.

Już i wojna minęła — przestał żołnierz rumuński być jeńcem, a Maria nie była już „poddana” Austrii; — ale stała się wolną obywatelką wolnej polskiej ojczyzny. W białym polskim kościółku na Rennwegu modliła się żarliwie.

Ungan — tak nazywał się żołnierz rumuński — nie był jeszcze z ran uleczony, następowały komplikacje, musiano go ope rować ponownie — i tak miały lata powojenne, a biedny żołnierz musiał pozostać w szpitalu wiedeńskim.

Maria straciła zajęcie pielęgniarki jako obcokrajanka i w jednym z polskich biur naftowych znalazła posadę. Każda wolna

leśniczym. W domu moim będzie szaro i smutno bez ciebie. Kocham cie. Już tyle lat trwam w miłości ku tobie. Marjo, jedź ze mną, matkę weź z sobą, będzie wam do brze przy mnie.

### Nauczę się języka polskiego

i dzieci nasze znać będą mowę swej matki. Nie odrzucaj mnie, wiem, że serce twoje uczuciem dla mnie wzbiera, daj mi tego niezliczone dowody — zostań moją żoną, Marjo!”

W białym polskim kościółku na Rennwegu, odbył się ślub Ungana i Marii. Przybyło dużo polskich emigrantów i emigrantek, by być świadkami szczęścia Marii. Nie wziałkiewicz, która w kolonii polskiej była bardzo uczynna, śpiewała w chórze kościelnym i była werną członkinią towarzystwa chrześcijańskiego „Ojczyzna”. W „Domu Polskim” odbyło się potem luźne weselisko.

pamiętam, pamiętam, jak twarz jej jaśniała szczęściem i radością, a tylko biedna, siwa matula nie mogła w sobie znaleźć radości — a w oczach był niepokój

jak gdyby serce matczyne przwgniałała trwoga o los córki jedynaczki.

W dalekiej wiosce besarabskiej rozpoznało się życie. Wzięła Maria z sobą matkę swoją ukochaną i zdawało się, że szczęście w tym domu zapanuje.

Świat tajemniczy, pełen czarów ja ogarnął. Wokoło lasy i lasy, a ich domek stał jakby na pustyni, samotny, opuszczony. Żadnych ludzi, — do kościoła trzeba było godzinami do pobliskiej jechać wsi. Ale Maria czuła się szczęśliwa.

Tak trwał rok. Mąż, który z początku oścał Marję gorącą miłością, zmienił się nagle zaczął z dniem każdym — stawał się ponury i głuchy i skarżył się na ciągle bóle głowy.

Pojechała z nim do Bukaresztu, lekarze orzekli, że są to ataki nerwowe jako następstwa postrzałów w głowę.

Stan zdrowia Ungana pogarszał się ciągle. W momentach depresji rzucał się na żonę i matkę.

groził, że powystrzela cały dom — służbę katował i bił.

Dnia pewnego usłyszała Maria rozdzierający krzyk matki. Wzięła się w bolesciach. — Otruł mię, otrul... Udało się matkę uratować! Maria kochała Ungana, zataiła wszystko, starała się

uspokoić szaleńca, wierzyła, że wyzdrowieje. Stało się inaczej.

Raz w przystępie szału rzucił się na nią i zadał jej nożem kuchennym kilkanaście pchnięć.

Umarła w strasznych męczarniach.

Szaleńca zamknęto w zakładzie obłąkanych. Dzienniki przyniosły krótką wiadomość, że leśniczy Ungan w przystępie szału,

zamordował swą żonę. Obłąkanie stało w związku z ranami odniesionymi w głowę w latach wojny.

A epilog tragedji? „Siwa, zapłakana matka spotkałem w konsulacie polskim w Wiedniu. Wśród łez opowiedziała mi tragedję swej córki. — Szczegóły krew ścinające.

Biedna staruszkę przytulili tu znajomi do siebie. W kraju niema nieszczęśliwa nikogo. W konsulacie prosiła o drobną rentę po mężu.

A gdzieś w dalekiej wiosce besarabskiej, stanęła jeszcze jedna polska mogiła.

Biedna, biedna Marjo, — kto tam dałko wśród obcych — za Two duszę się po modli — kto ci w święto umarłych — światelko na grobie zapali. ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

ERHA.

## S. SOKOŁOW - MIKITOW.

### Dwa obrazki.

Zniszczeniem domu Kuźalichowej kierował złodziej i koniokrada Onufryk. Na pogawędkach wiejskich o Onufryku mówiono otwarcie, jako o złodzieju, ale przewódca wybrano go jednogłośnie. Poszli rzekomo w celu poszukiwania karabinów maszynowych. Dom, na znak dany przez Onufryka, podpalono od dachu. Gdy paliło się górne piętro, na dole zawodziła harmonijka, tańczyły dziewczki i baby, jedzono konfitury.

Rzeczy rabowano: kto jak mógł. Zakopywano je w śniegu, topiono w rzece. Do podziemia zjawili się ludzie z najdalej wiosek.

Wynędniałemu chłopkowi z dalekiej Głotówki, Lepioszce, który spóźnił się do podziemia, dostały się resztki: kawał wanny cynowej, nocne naczynie i wielkości pieści, bozek budyjski z brązu, który stał na biurku samej Kuźalichowej.

Lepioszka schował bozka w zanadrze i poniósł do wsi. W domu kawalkiem cynki zastąpił wybita w oknie szybę, naczynie przysłał do gotowania kaszy, a bozka postawił Lepioszka pod sufitem obok małowanej filiżanki. Po trzech dniach żona Lepioszki spuchła nogą. Leżała na piecu, noga jak góra. Pobiegł Lepioszka do bab, kazaly baby parzyć nogę w u...nie,

frzynać w piecu, nie nie pomagało. W no cy miała baba Lepioszkowa sen: idzie jakoby brzegiem i opuszcła topór. Poszła wydosławać do rzeki. Aż tu ani rzeki, ani brzegu — niema nic. Siedzi baba w jame, a pod nią pełnie gлина coraz niżej i głębiej. Obróciła się, popatrzyła w dół: na samym dnie ów właśnie karzeł siedzi i białe zęby błyszczą. A gлина pełnie, niżej i głębiej. Rankiem Lepioszka zawinał karzełka w ścierekę i zaniósł do sąsiada.

— Masz-no — powiedział sąsiadowi — dla twoich dzieci lalkę.

Tej samej nocy zaniemogła u sąsiada dziewczynka, córka. Patrzyła przez trzy dni i oddała Bogu duszę. Tu już nikt nie miał wątpliwości: karzełek!

Cała wieś poniosła karła topić w odmiecie pod młynem. Rzucili do wody, co za dziwo, nie tonie. I wydało się niektórym, że odwrócił tatarski pysk i śmieje się. Kto był odważniejszy pozostał. Wyłowiono karzełka i poniesiono do lasu, byle dalej. Tam wyszukano największe mrowisko i zakopano karzełka na samym dnie.

Obecnie wszystkie lasy pokotem leżą, a jeden las tkwi nienaruszony: ten w którym znajduje się karzełek. Ochronił karzełek las Kuźalichowej.

Powracam z połowu ryb. W wiaderku pluskają się dwa małe szczupaczki: wpadły w sieć. Idę brzegiem: białe niebo, złote pola i szara, występująca z brzegów rzeka.

Na polu, potrząsając błękitnymi spodniami, kierując się ku rzece, idzie dziad Abroško. Gdy byłem maleńki nosił mnie na dłoni, jak wróbla.

— Z połowu, pyta podchodząc! Jak się masz!

— Zły mój połów.

— Uplynał już czas na nich, mówi dziad wyjmując z wiadra rzucającego się szczupaczka i wodząc palcem po jego śliskim brzuchu, patrz jak lekki.

Stoimy na brzegu, pod Siedmiu Dąbkami. Zeszłego lata rosło tu siedem dąbków, siedmiu splecionych w uścisku braci. W dzieciństwie byłem przekonany, że są to te same, na których siedział Sołowiej-Rozbójnik. Tej zimy dąbki wyrabano, pozostały tylko wierzchołki i sęki.

— Schwytao tych, którzy Ojca Mikolaję zakłóli — mówi Abroško siadając obok — pleciut.

— Cóż się dzieje z nimi

— Żywem zakopano.

Nie śpiesząc się, pakuje tytoń do fajki, przykładając złamanym paznokciem gąbkę i słecz krzesiwem iskry. Iskry rozsypują się na palcu i czuję przyjemny na wietrze zapach machorki.

Najpierw związano im ręce i nogi i pośrodku drogi położono, opowiadają powoli Abroško. Ludzie podchodzili i w oczy plułi. Potem zaczęli bić. A któryś powiada: Zabijcie tak, a nie nie poczują, trzeba inaczej. Wykopali wielki dół ich nie boraków ułożyli szeregiem na dnie. A zie-

mie rzucali garściami. Ludzi, zebralo się może z tysiąc. A każdy ma chęć rzucić. Garściami nie tak to przedko. Był z nimi marynarz młodzutki, bardzo prosił, rozpaczał.

— Więc tak zakopali? — pytam.

— Zarzucali ziemią, odpowiada Abroško.

Siedzimy, palimy i myślimy — każdy o swoim. Nad polem naszego brzegu, zniżając się do miedz, leci wielki biały ptak. Zwrócił się do rzeki, zeszytniał i kamieniem wpadł w wodę. Widzimy w jego szponach srebro.

— Leszcz, mówi Abroško.

— Szczupak, utrzymuje ja.

— Leszcz, powiada Abroško, daje Bóg szczęście ptakowi.

Poleciał biały ptak unosząc ofiarę. Siedzimy, palimy i myślimy: ja o tem, jak żyć będą według swej własnej woli, Abroško o leszczu.

— Zbóje, ludzie, mówi on, powstając i pokazując ręką na mnie i rozrzucone do kola galezie, na co się złakomili: siedem dąbków.

Patrzę na niego, na jego rękę i rzadką brodkę i w tem wpadam na domysł: dąbki przecież nikt inny, Abroško właśnie zwał. Szukam na jego twarzy ócz, niema ócz, pod brwiami tylko coś bezoklego miga.

ERHA.



## Ponad dziesięć kilometrów w górę — wznoszą się obecnie odważni lotnicy Walka o dalsze rekordy.

Jak wiadomo atmosfera sięga na wysokość

stuośmiesziesięciu kilometrów.

To też marzenie lotników, aby osiągnąć krańców atmosfery wydać się musi na razie mrzonką zupełnie nieosiągalną.

W ramach obecnego stanu rzeczy nie osiągnięto jeszcze wszystkiego, co możnaby osiągnąć.

Człowiek stanowczo może wznieść się znacznie wyżej, niż to dotychczas uczynił. Wszak przed wynalazkiem samolotów uważano za najwyższą wysokość, możliwą człowiekowi do zdobycia, szczyt góry Mount Everest,

t. j. 8.000 metrów.

Tymczasem obecnie osiągnięto niemal podwójną wysokość i jest nadzieja, a nawet niemal pewność, że ten rekord wysokości zostanie niebawem pobity.

O rekord światowy walczą obecnie dwaj lotnicy: francuski i amerykański. Porucznik Callizo został niedawno pobity przez kapitana Macready'ego, lecz znowu po kilku miesiącach

odzyskał ten rekord światowy.

Rekord wynosi obecnie równo 12.500 metrów; pomiary są jednak niepewne, gdyż obaj lotnicy twierdzą, że osiągnęli w rzeczywistości znacznie większą wysokość.

Pragną oni podjąć nowe próby w tej dziedzinie, zwłaszcza amerykański lotnik wojskowy Macready, który od sześciu lat specjalizuje się w locie „wysokościowym” i przeszło tuzin razy doszedł do

dziesięciu tysięcy metrów.

Niedawno ogłosił on w „National Geographic Magazine” obszerny memoriał w tej sprawie. Trojaki są — zdaniem Macready'ego — niebezpieczeństwa, grożące lotnikowi:

fizyczne (brak tchu) straszliwe zimno, zmniejszenie się zmysłu spostrzegawczego), psychiczne (nieopisana depresja, wywołana poczuciem samotności) i techniczna (szalony wicher, zmniejszona nośność powietrza i siły motorowej).

Lotnik musi się trenować jak bokser. Musi się zahartować przeciwko zimnu, które dochodzi do 45 stopni Celjusza, musi również zyskać znaczną odporność przeciwko rozrzedzeniu powietrza.

## Kupię kawałek ludzkiej skóry!

200 dolarów za centymetr.

Czego się dziś nie czyta w ogłoszeniach! Jedno z pism amerykańskich przyniosło tej treści ogłoszenie:

„Kupię kawałek skóry.

Panie w wieku lat 16 — 20, któreby mogły mi ją sprzedać, upraszam o ogłoszenie się pod adresem Emma Galaphes w Evanston.

Zapłać bardzo dobrze.”

Okazało się, że panna Galaphes miała niedawno bardzo przykry wypadek, bo przy wybuchu została

silnie poparzona;

lekarze dokładają starań, by zatrzeć ślady poparzenia drogą przeszczepienia jej nowej skóry pochodzącej

od kobiet młodych i zupełnie zdrowych. Potrzeba w tym celu 33 centymetrów kwadratowych skóry, a za każdy centymetr p. Galaphes

daje po 200 dolarów.

Jest to cena bezwarunkowo bardzo dobra, dotąd jednak zgłosiło się tylko kilka młodych pań, z których każda sprzedała jeden lub najwyżej dwa centymetry skóry.

Oczywista ubranie lotnika musi być odpowiednio dostosowane do niezwykłych warunków pobytu

w olbrzymiej wysokości.

Lotnik wygląda zupełnie jak nurek, zmuszony do zanurzenia się w głębinach oceanów. Strój ten składa się z potrójnego garnituru wełnianego, zwyczajnego uniformu, a następnie

obszernego stroju skórzanego,

wypełnionego puchem. Ponadto uzupełniają ten strój buty futrzane, grube, również futrzane rękawiczki oraz obramowana futrem i zaopatrzona w okulary maska. Oczywiście musi lotnik zaopatrzyć się w różne aparaty, zwłaszcza umożliwiające

racjonalne i prawidłowe oddychanie.

Jak widzimy — rekordy lotnicze nie są zbyt łatwe do osiągnięcia i wymagają ogromnej wytrwałości i sprawności psychologicznej i fizycznej.

## Krateczki sądowe.



## Miast pochodni hymenu, zaświeci jej ogarek więzienny.

Przeniesiemy się na ten raz kochani Czytelnicy do Zduńskiej Woli. A więc komisariat policji. Dyżurny posterunkowy od poczywa jako że interesantów mało. Wcho dzi jejmość przyzwolice ubrana. Średnio zamożna mieszczanka z miasta Łodzi.

Do Zduńskiej Woli sprowadziła ją sprawa bardzo poważna: kradzież. Miała służącą, niejaką Dworczyńską Natalię. Służyła całe dwa lata. Pracowała gorliwie, a jeszcze gorliwiej okradala swa chlebobaw czynnie. Wreszcie podziękowała za służbę i odeszła. A gdy po jej odejściu zaczęła jej pani Marja Kornowa, sprawdzać zawartość szaf i szuflad, to aż ręce załamała; ty le tam różnych rzeczy brakowało! Horrendum! Omal ataku sercowego nie dostała i wiedząc, że służąca pochodzi ze Zduńskiej Woli w te pędy za nią pojechała.

Skutek tej podróży i wizyty w komisariacie był ten, że w mieszkaniu Dworczyńskiej przy ul. Nowo-Złotej policja przeprowadziła rewizję. Rezultat jej był nadspodziewany, gdyż znaleziono franki, suknie damskie, koszule nocne męskie i damskie, talerze, spodeczki, szklanki, guziki (!) nic! — okazały się własnością Kornowej. Wartość wszystkich tych drobiazków wynosiła ogółem 150 złotych.

### DLACZEGO KRADŁA?

Dworczyńska aresztowano. Przesłuchana przyznała się do przywłaszczenia sobie rzeczy pani Kornowej, ale nie wszystkich. Bo część otrzymała rzekomo od pani w podarunku. Pani Kornowa oświadczyła, że istotnie podarowała Dworczyńskiej koszulę, ale po za tem nic. Za służbę podziękowała, bo miała zamiar wyjść zamaż. Jak widać z powyższego, panna Nacia tanim kosztem zdobywała sobie wyprawę. I oto mając zaledwie lat 20! Do kradzieży namówiły ją koleżanki z Łodzi. Ma narzeczonego, niedługo ma się odbyć ślub. Zapomniał dodać, że wraz z rzeczami p. Kornowej znaleziono w mieszkaniu Dworczyńskiej niejakiego pana Adama Reslera z Ło-

## Człowiek, to numer w spisach wojskowych. Bezdušní urzędnicy.

Niedawno w sferze biurokracji niemieckiej zdarzył się charakterystyczny wypadek, którym zajęła się prasa berlińska.

Oto niedawno sędziwa para małżeńska należąca do poważnych sfer mieszczaństwa berlińskiego, została wprost zgniecioną przez samochód ciężarowy, który skutkiem defektu wjechał na chodnik. Towarzyszka nieszczęśliwych małżonków, która wyszła cała z tej katastrofy, chciała ze stacji pogotowia ratunkowegoawiadomić o nieszczęściu

rodziny zabitych.

Nie pozwolono jej na użycie telefonu, bo jest to przyrząd urzędowy. Nie pozwolono mimo próśb i błagań, powiedziano jej tylko, że

w sąsiedniej restauracji jest telefon.

I rzeczywiście kelnerzy restauracji z całą gotowością ułatwili jej telefonowanie.

Ale to dopiero początek. Przyjaciel zmarłych tragicznie małżonków udał się do biura inspekcji kryminalnej, ażeby otrzymać urzędowe pozwolenie

na pogrzebanie zwłok.

Urzędnik po dłuższym badaniu odmówił wydania zezwolenia. Miał słusność. Otar przyjaciel zmarłych nie mógł podać, jak się nazywała matka zabitego.

— Nazywał się tak.

jak zabity

— zauważył przyjaciel.

— Ale jakie miała nazwisko pani — zapytał po raz dziesiąty srogi biurokrat.

Nie było rady; przyjaciel musiał sam chodem wrócić do domu żałoby, ażeby wiedzieć się, jak się nazywała z domu matka zabitego. Tymczasem władze zarządziły przewiezienie

zwłok obu zabitych małżonków

do prosekutorjum sądowego.

Syn zmarłych, profesor uniwersytecki przybywszy z prowincji do Berlina, nie mógł się dowiedzieć w biurze policji, gdzie się znajdują zwłoki jego rodziców. Urzędnik podał mu numer telefonu urzędowego. Syn telefonował po kolei do dziesięciu władz, zanim się dowiedział gdzie są zwłoki jego rodziców. Nikt w żadnym urzędzie nie chciał mu udzielić pomocy poza urzędowymi wiadomościami.

## Kemal Pasza w walce z tańcami wschodnimi. Zabroniony „Taniec Brzucha”.

Co to jest t. zw. Taniec Brzucha? W dzieć lubować się nim można np. w Stendzie, New-Yorku, Paryżu, Londynie, Nizy, a nawet w Charlottenburgu. Ale dziś nazywa się już Danse Orientale i jest właściwym Tańcem Brzucha.

Co to jest prawdziwy Taniec Brzucha? Są to ruchy

wyłącznie mięśni brzusznych,

przy zupełnym bezruchu, przy zesztynieniu wszystkich innych części ciała. Ruchem, okrągłe poruszenia tylko samego brzucha,

kurczowe jego drgania,

raz ku przodowi, potem nazad, a wszystkie co zawsze przy zupełnym bezruchu reszty ciała.

A muzyka do tego? Kilka monotonna rytmicznych dźwięków, denerwujących swą jednostajnością. Czasem jakiś brzęk jakby kto z bicia trzaski. Dźwięki te wywołują się z maleńkiego, głuchego, brzęczącego tamburina podwójnego, w akompaniamencie długiego, skrzekliwego klarnetu. Melancholija jakaś wyczuwa się z jednostajnej, skandowanej, niesamo-wolnej muzyki.

Taniec Brzucha nie jest wcale pochodzenia tureckiego, nigdy też tureckim tańcem narodowym nie był i za taki nie uchodzą. Przyszedł do Turcji z Arabii; Turcy lubili się mu przyglądać, ale

tańczyli go zwykle Arabki.

Syryjki lub Ormianki, nie będące przez wieki mahometańskiego wyznania.

Z rozkazu Ministra Spraw Wewnętrznych Turcji, Taniec Brzucha

ulegił policyjnemu zakazowi.

aby zostawić coraz mniej wspomnień i dowód po wygnanych fezach i turbanach. Padyszachach, po zasłonach niewieścieści, które opadły z twarzy, równocześnie zamknięciem pałaców sułtańskich, a twarciem się drzwi haremów.

Zakaz dotyczący Tańca Brzucha, był tylko jednym z drobnych szczegółów, się tam dokonał.



# Dzień w Łodzi.



## Pod troskliwą opieką żony...

### Scena małżeńska na balkonie.

Łódź, 3. 5. — Po godnym spędzeniu niedzieli, w gronie kolegów, Alfons Białek zamieszkały przy ulicy Nowo-Odkrytej 60 wrócił do domu późnym wieczorem. W porozupinanej odzieży Białek z piosnką na ustach wtoczył się do mieszkania.

Białkowi była już w łóżku, lecz na widok pójanego męża zerwała się z pościeli i uzbrolwszy się w szczołkę skoczyła do męża. Białek znalazł swą połowę więc nie czekając na rany zaczął zastawiać się przed nią

### rozmaitemi sprzetami.

Małżonka jednak następowała coraz śmielej, wobec czego Białek wybiegł na balkon mieszkania. Stąd już dalej rejtować nie mógł. Bójka rozgorzała na dobre; w pewnej chwili napół przytomny Białek przechylwszy się zbytnio poza barjerę

### upadł na ziemię.

niegładząc ogólnemu potłuczeniu ciała. Zawiezany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Białka na miejscu pod „troskliwą” opieką żony.

## Wywrócona ławka w parku.

### Figiel pijaka.

Łódź, 3. 5. Franciszek Zachęta, zamieszkały przy ulicy Bobowej 7 na Zubardziu lubił za kieliszek wódki

### bawił kolegów dowcipami.

W dniu wczorajszym późnym wieczorem Zachęta z kilku kolegami znalazł się w parku Sienkiewicza.

Koleżdy przedtem wstąpili do knajpy, gdzie Franciszek spil się tak, że ledwo się trzymał na nogach. Za ten poczęstunek Zachęta przywrzékł

### wywrócić w parku ławkę

wraz z siedzącymi.

I rzeczywiście ławka została wywró-

## Karjera zdemobilizowanego żołnierza

### Samosąd chłopski nad koniokrądem.

Bronisław Mikiera, nie nie robił i żył dzięki własnemu sprytowi, przeważnie kradł i oszukiwał.

W czasie pełnienia powinności wojskowej, Mikiera uznany za niezdolnego do służby liniowej, przydzielony został do taborów. Przez dwa lata miał tedy Bronisław do czynienia

### ze stajnią i koniami.

i pracę tę polubił, bowiem czasem i jemu coś kapnęło do kieszeni.

Po przedzierzgnięciu się w cywila — Mikiera postanowił zarzucić dawny zawód, to jest złodziejstwo i szukać na wsi zarobku. Od swego dowódcy wyprosił zaświadczenie, że świetnie zna się na koniach i obsłudze i udał się na

### poszukiwanie zajęcia.

We wsi Smolice w powiecie sieradzkim potrzebował parobka zdatnego do wszelkiej roboty, niejaki Klimecki, wdowiec, właściciel 15-morgowej zagrody.

Bronisław zgłosił się do niego. Zdrowy i tegi młodzieniec z dobrymi świadectwami został przez właściciela od razu przyjęty.

Ciężka była praca Bronisława, bowiem wszystko spoczywało na jego barkach, gdyż pan obłożnie chory

### stałe przebywał w łóżku.

Pomagała mu w pracy od czasu do czasu córka gospodarza — Irena. Pomiedzy młodymi wywiązała się nie sympatja i Bronisław, chociaż myślała go ciężka praca, miejsca swego nie porzucił. Trzymał go wielkie oczy Ireny, w których

### wyczytał miłość.

Dziewczyna chętnie z nim przesładywała na progę domu. Po śmierci Klimeckiego, Irena została żoną Mikiera, a Bronisław gospodarzem całej zagrody. Po dwóch latach małżeńskiego pożycia Mikierowa zaczęła zdradzać swego małżonka, czem ten nie przejmował się wcale i na swój sposób odwzajemniał się żonie.

Pod wpływem hulank w Mikierze odezwała się dawna żyłka. Pierwszym jego występem była kradzież koni u sąsiada. Przychwycono go na tem. Wiedniacy, chcąc odzwyczałać go od kradzieży poderżnęli mu

### żyłę pod kolanem.

Mikiera wykurował się z rany, lecz od tego czasu kulał na nogę.

W domu na porządku dziennym były

## Zaloty 50-letniego kawalera.

### Plotki i... wałek do maglowania.

Łódź, 3. 5. — Wojciech Misiak, zamieszkały przy ulicy Bazarnej, miał urazę do wdowy Anieli Rostańskiej

### właścicielki magła

przy ulicy Sporysza 9. Misiak 50-letni kawaler przed niedawnym czasem zalecał się do niej, lecz dostał kosa. Rozstańska na uczynioną jej propozycję małżeństwa roześmiała się najpierw a potem wyrzuciła go za drzwi.

Na ten temat w całej kamienicy kursowały

### rozmaite plotki.

Misiak przyjmował je jak przysiało prawdziwemu mężczyźnie z całym spokojem, lecz kiedy ploteczki nie ustawały poszedł

## Przyjaciółka złotych młodzieńców.

### Po wyjściu ze szpitala...

Łódź, 3. 5. — Anna Posiadek, córka uczciwego robotnika,

### opuściła przed paru laty dom

dla niefrasobliwego życia i tak zapropozowała jej znajoma dziewczyna o lekkich obyczajach. Przez pewien czas bawiła się w Warszawie skąd przemieściła się z powrotem do Łodzi. W krótkim czasie zastąpiła jako przyjaciółka

### złoty młodzieńców.

Powodowało się jej świetnie. Mieszkała w hotelu pod przybranym nazwiskiem. Pieniędzy i bogatych strojów dostarczała jej wiel biele, których rój cały

### czekał na jej skłone.

Słowem Anna wahała tylko róże, ani

klótnie o pieniądze, tracone przez Bronisława w karczmie. Bronisław nie chcąc więcej wieść z żoną bojów, skradł 800 złotych

### i zbiegł do Łodzi.

Mikurowa pojechała za nim — aby go oddać w ręce policji. Wczoraj spotkała go na ulicy Brzozowej. Złodziej spotrządził również żonę, i obawiając się kary, wbiegł do bramy jednego z domów i wypił flaszczykę

### kwasu solnego.

Desperata w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala miejskiego św. Józefa.

wczoraj do mieszkania maglarki i uczynił jej

### wielką awanturę.

Rozstańska w odpowiedzi zasypała Misiaka takimi epitetami, że ten zdenerwowany wielce wymierzył babie policzek.

Wstrząsnęła się Rozstańska i zakpiła srogim gniewem z czynną zniwagę

### odplaciła podobną moneta.

Schwyciła mianowicie wałek od magła i rąbnęła nim Misiaka w głowę, który brocząc krwią upadł na ziemię. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy i pozostawił na miejscu. Krewka maglarkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

## Gdzie się podziała żona?

### Policja stara się rozwiązać zagadkę.

Z Kozuszek donoszą: Przed dwoma tygodniami wyszła z domu 37-letnia

### Klemensa Kaczorowska Braunowa,

żona ogólnie szanowanego tu obywatela, zamieszkałego w rynku i więcej nie wróciła. Zaginiecie pani K. wywołuje się tembardziej dzwone, że wyszła z domu nie zabierając z sobą pieniędzy,

oprócz kilku złotych. Według krążących wersji p. Kaczorowska nosiła się z zamiarem samobójstwa.

Powiadomiona o tem zagadkowej zniknięciu policja wyszła energicznie poszukiwania, które dotąd nie dały pożądanego wyniku.

### H. BERRY.

49)

## Niesamowity zakład.

### Powieść z życia amerykańskiego.

— Temu musimy za wszelką cenę przeszkodzić, — zawołał detektyw i natychmiast pośpieszył do katedry, gdzie doznał wyżej opisanego flaska.

W dwie godziny później Barnes zjawił się w towarzystwie Neillgo w hotelu przy Piątej ulicy; obaj zostali bez zwłoki przyjęci przez Mitchella.

— Ach, panie Barnes, — zaczął Mitchell bardzo wesoło, — bardzo jestem rad, że będę mógł teraz oddać się panu do dyspozycji. Byłem niezbyt uprzejmy dziś rano ale spieszyłem się, a pan zawił się tak nie w porę.

— Nie jestem usposobiony do żartów, panie Mitchell i przyszedłem do pana w bardzo poważnej sprawie. Ten pan, to pan Neilly z Nowego Orleanu, który przedsięwzięcia daleka podróż w interesie sprawiedliwości.

— Bardzo mi przyjemnie poznać pana, panie Neilly. — odparł Mitchell, podając przybyszowi rękę. Neilly uściśnął ją bez wahania, chociaż przedtem myślał, że raczej się dotknie rozpalonego żelaza, aniżeli rękę człowieka, który postąpił tak podle z córką jego starej przyjaciółki.

— Chciałbym się dowiedzieć, panie Barnes, — ciągnął Mitchell dalej, — czy pan jeździł do Nowego Orleanu w sprawie rubina mojej żony?

— Wcale go nie szukałem i pan dosko-

nale wie, dlaczego chciałem przeszkodzić zawarciu małżeństwa.

— Pan się myli; o co właściwie chodzi? — Jeżeli pan tego nie wiedział, to dlaczego pan się tak bardzo spieszył z zawarciem cywilnego ślubu?

— Mogłbym panu odpowiedzieć, że cywilne śluby często są zawierane przed kościołem; przyznam się panu jednak szczerze, że postanowiłem to uczynić, gdy się dowiedziałem, że pan wraca do Nowego Jorku. Przyrzuciłem, że pan może zechce mi przeszkodzić w zawarciu małżeństwa z panną Ramsen, albowiem... pan wybaczy... pańskie decyzje są często nieobliczalne... Ponieważ za wszelką cenę chciałem dotrzymać umówionego terminu, namówiłem moją obecną żonę, aby już w dniu wczorajszym zawarła ze mną ślub cywilny. Oto i cała historia! A jaki pan miał cel?

— Pan doskonale zdaje sobie z tego sprawę, że to są tylko czcze gadania; chciałem, by panna Ramsen wstąpiła w sądzie jako świadek przeciw panu. Teraz nie mogę jej do tego zmusić, albowiem jest już pańska żona.

— Przyznam się, że pana o te zamiary podejrzewałem. A co pan teraz uczyni? — Przedewszystkiem aresztuję pana za kradzież dziecka, które wychowywała pani Montalban.

Jeżeli Barnes oczekiwał, że jego słowa przerażą Mitchella, to się grubo pomylił.

— Tak? — rzekł Mitchell ze stoickim spokojem, — a co potem?

— Potem zmuszę pana przez sąd do oddania dziecka.

— Trudno panu byłoby tego dokonać. Ja sam przeciwko temu nic nie mam. Odwróćmy porządek rzeczy i zaczniemy od zaprezentowania panu dziecka. Emiljo!

Na to wezwanie żona Mitchella wyszła do drugiego pokoju i po chwili wprowadziła młodą dziewczynkę. Mitchell ujął ją za rękę i przyprowadził ją do starego Neillgo.

— Rozaljo, — rzekł do niej, — to pan Neilly, dobry, wierny przyjaciel twojej matki, który przyjechał z Nowego Orleanu, aby ciebie zobaczyć i ucałować. Nieprawda panie Neilly?

Starzec był bardzo wzruszony, albowiem miłe stworzenie, które teraz stało nieco zawstydzone przed nim, wzbudziło w nim burzę wspomnień. Pamiętał ją od dziecka, wyrosła niejako pod jego okiem i zawsze otaczał ją troskliwą niemal ojcowską opieką. Przywodziła mu zawsze na pamięć jej matkę, którą kochał w swych młodzieńczych latach i dla której pozostał kawalerem przez całe życie. Objął ją i pocałował serdecznie, a następnie poprowadził ku drzwiom, wiodącym do drugiego pokoju. Pocałował ją jeszcze raz w czoło, i wrócił następnie do Barnes'a i Mitchella.

— Panie Mitchell zawołał już zdaleka, — pan jesteś albo skończonym lotrem, jakiego świat nie widział, albo też my wszyscy się strasznie mylimy. Proszę wyznać wszystko bez ogródek. Mam prawo tego żądać.

— Przedewszystkiem muszę dokładnie poznać sytuację. O co panowie mnie oskarżacie?

— Powiem panu wszystko, o ile pańska żona nas opuści, — rzekł Barnes.

— Ja i moja żona stanowimy jedną całość, — odparł Mitchell i dumnie objął Emilję.

— Możecie panowie śmiało mówić przy niej.

— Dobrze, jeżeli pan inaczej nie chce, niechże i tak będzie. Wiem o tem, że zabita w tym domu Rozalja Mitchell, znana w Nowym Orleanie pod nazwiskiem Montalban, była pańska żona. Dowiedziałem się też, że pan uwiódł młodą kreolkę, matkę tej dziewczynki, którą przed chwilą tu widzieliśmy i że ona umarła z żalu, ponieważ pan ją porzucił. Następnie pozwolił pan Montalban zabrać dziecko i wychowywać je jako swoje, a w końcu ukraść pan dziewczynkę i uwiódł ze sobą. Montalban dowiedziała się, że pan ma zamiar wstąpić w nowy związek małżeński i przyjechała, aby panu w tem przeszkodzić. Jej pojawienie się w Nowym Jorku po pańskich zaręczynach okazało się niebezpiecznym dla pańskich planów. Pan rozumie, co przez to chce powiedzieć? Morderstwa są dokonywane z mniej ważnych jeszcze powodów. Dlatego zdaje się, że mam dość powodów do aresztowania pana.

— Mogł pan aresztować mnie na podstawie bardziej jeszcze nikłych podejrzeń, — odparł Mitchell, — to zdarza się przecież dość często; ale, aby mnie oskarżyć przed sądem, na to trzeba dowodów.

— A skąd pan wie, że ja nie mam dowodów?

c. n.)



# Gzego brak łódzkiej działwie szkolnej...

## Ogródek przy szkole jako ważny środek naukowy i wychowawczy.

### Niepomyślne warunki łódzkiego szkolnictwa.

Szkolnictwo powszechne w Łodzi rozwinięto się wprawdzie w ostatnim dziesięcioleciu znakomicie, nawet w większym stopniu, niż w któremkolwiek innym mieście b. kongresówki, niemniej, zdaje się, że za mało wagi kładzie się u nas na pewien szczegół, który zwłaszcza dla Łodzi, miasta fabrycznego i bardzo oddalonego od natury, jest niezmiernie ważny.

Szczegół ten — to ogródek przy szkole. Jak dalece ogródek taki jest z punktu widzenia nie tylko naukowego, ale i wychowawczego wprost nieodzowna potrzeba — o tem wie dobrze każdy pedagog. Również każdy przeciętny nawet inteligent ocenia z pewnością doniosłość takiej pomocy szkolnej. A już zwłaszcza dla łódzkiej działwy, wyrastającej wśród dymu kominów i stuku warsztatów i maszyn, ogródek szkolny potrzebny jest chyba więcej, niż dla działwy innych miast, posiadającej przeważnie bliższy kontakt z naturą.

#### FATALNE WARUNKI ŁÓDZKIE.

Tylko znikoma ilość szkół łódzkich zalicza do swych urządzeń ogródek, lub chociażby tylko jakiś jego zaczątek... Przy nowych, przez Magistrat ufundowanych gmachach, jest urządzenie ogródków, oczywiście, przewidziane, natomiast znakomitą większość szkół nie może nawet myśleć o tym nieodzownym środku naukowym i pedagogicznym z tej przyczyny, że szkoły te mieszczą się w prywatnych domach mieszkalnych, które żadnej możliwości założenia ogródka nie dają.

Nasze władze szkolne nie mogą, oczywiście, odpowiadać za taki stan rzeczy. Wina leży w rachitycznych warunkach, w jakich szkolnictwo łódzkie rozwijało się za czasów rosyjskich. Obecnie jednak powinny władze szkolne na ten niedostatek zwrócić tem większą uwagę i starać się go rychło usunąć.

#### ZNACZENIE NAUKOWE.

Z punktu widzenia naukowego ogródek szkolny jest wprost ideałem. Tak ważny przedmiot, jakim jest nauka o przyrodzie, nie ma i nie może mieć lepszego środka pomocniczego. Jeżeli lekcje przyrody nie są prowadzone systemem poglądowym, to wynik szeregu lat pracy szkolnej jest dla dziecka taki, że nie umie ono w rezultacie rozpoznać nawet najpopularniejszych gatunków zboża, drzew lub najwykleszych kwiatów. Nie wystarczy nauczycielowi, jeśli przyniesie on na lekcję o jakimś drzewie, gałązkę tego drzewa i zademonstruje je. Aby pewne wyobrażenie mogło się utrwalić, musi ono przez dłuższy czas działać na zmysły, aby więc dziecko na późniejsze życie zapamiętało, jak wygląda ta lub owa roślina, nie wystarczy, aby ją raz widziało, ale przez dłuższy przeciąg czasu musi patrzeć na nią i obserwować w różnych porach roku, co możliwe jest jedynie wtedy, gdy przy szkole znajduje się właściwie urządzonego ogródek.

Ogródek szkolny oddaje nie tylko przy naukach przyrodniczych ogromne usługi, ale ma także doniosłe znaczenie przy nauce innych przedmiotów.

Młodzi, poznawszy bliżej piękno przyrody, te niezmiennie epoki życiowe rośliny, jak: kiełkowanie, wzrost, kwitnienie, owocowanie a w końcu zamieranie rośliny, — rozwija się wszechstronnie zarówno umysłowo jak i etycznie.

#### ZNACZENIE WYCHOWAWCZE.

Należyte prowadzenie ogródka wymaga punktualności i ścisłego przestrzegania porządku. Jeżeli jakieś rośliny nie poslejemy, albo z chwastów nie oczyścimy, rezultaty będą ujemne. Przestrzegając więc tego wszystkiego, dziecko wprawia się do porządku i ścisłego wykonywania zaleceń, co w późniejszym życiu ważną odegra rolę w jego bytowaniu. W ogrodzie widzi młodzież najlepiej skutki pracowitości lub opieszałości. Pielegniając drzewka i rośliny, rozumie i odczuje, jak to przykróć dla hodowcy, jeżeli ktoś w ogrodzie wyrzuci mu szkoda, a więc nauczy się również szanować cudzą własność...

Cóż wreszcie wyrabia lepiej poczucie piękna oraz dodatnie cechy charakteru, łagodząc jednocześnie ujemne — od obcowania z przyrodą? A takie oddziaływanie jest szerokim sferom wielkomięskiej ludności właśnie nad wyraz potrzebne!..

Nie należy wątpić, że mielibyśmy w naszym społeczeństwie mniej bohaterów — Ża i Kieliszka, mniej amatorów cudzej własności, wogóle — mniej wszelkich metów społecznych, gdyby szkoła powszechna spokrewniła bliżej młodzież bruku wielko-

miejskiego z matką przyrodą, jej pięknem i harmonią...

W mieście jest to możliwe jedynie przy pomocy ogródków szkolnych, nie tylko kształcących, ale jednocześnie wychowujących w najlepszym tego słowa znaczeniu. To też urządzenie ogródków przy szkołach łódzkich jest nieodzowną potrzebą, o której powinni rychło i energicznie pomyśleć wszyscy ci, od których inicjatywa w tym wypadku zależy.

(faun).

### Pleć piękna.



**Antykwaryusz:** — Na tym fotelu siedział Otton Weininger...

**Pani:** — O — tego krzesła z pewnością nie kupimy.

**Pan:** — Dlaczego?

**Pani:** — Zwarjowałeś? Krzesło takiego wroga kobiet w moim mieszkaniu?

### „Uśmiech losu” Perzyńskiego na srebrnym ekranie.

#### Wspaniały rozwój polskiej wytwórczości filmowej.

#### Więści z za kulis rodzimej kinematografii.

A jednak się kręcą... Niby zle czasu, kryzys, brak gotówki i wogóle... A jednak się kręcą... Co? — Nowy film polski... Gdzie? — w wytwórni „Sfinks”... No, to już wszystko dobrze, nieprawdaż?... Szczegóły?

Wzięto na warsztat przeróbkę filmową najwspanialszej sztuki Włodzimierza Perzyńskiego pod tyt. „Uśmiech losu”. Ten znany i ceniony dramaturg posiada oprócz niepospolitego talentu jeszcze jedną rzadką, a ważną cechę — umie wzbudzać swymi utworami

#### powszechne zainteresowanie.

„Uśmiech losu” potrafił utrzymać się na afiszu teatru Narodowego w Warszawie przez dwa miesiące, wielki sukces odniósł również na scenie teatru łódzkiego.

Inicjatywa realizacji filmowej „Uśmiechu losu” wyszła od Ryszarda Ordyńskiego. On to potrafił zainteresować „fotogenicznością” tego tematu dyr. Aleksandra Hertza, sam napisał scenariusz, sam też objął kierownictwo reżyserskie. Ryszard Ordyński przez szereg lat zajmował naczelną stanowisko reżyserskie u Reinharda w Berlinie, potem new-yorkim „Metropolitan Opera House”, wreszcie w Hollywood. Nabrawszy wiele doświadczenia zagranicą, pragnie obecnie wykorzystać swe zdobycze dla rozwoju sztuki polskiej, zwłaszcza zaś dla rozwoju kinematografii polskiej.

Scenariusz „Uśmiechu losu” różni się od oryginału, nietyle wszakże od niego od biega,

#### le raczej go uzupełnia.

Dość powiedzieć, że pierwsza połowa akcji filmowej poprzedza moment, od którego sztuka dopiero zaczyna się na scenie. Dzięki wspaniałym możliwościom sztuki filmowej można tu, co Siewski w długich monologach opowiada o swej przeszłości, co mówią inni — uplastyczyć na ekranie w ramach, nie przekraczających czasowo wyczerpu teatralnego.

Irene gra Jadwigą Smosarską, Siewskiego — Józef Węgrzyn, Kozłowski — Kazimierz Junosza-Stepowski. Rolę Wrzeskiego odtworzył Marjusz Maszyński. Debiut filmowy jego niepospolitego arty-

sty, ulubienica Łodzi i Warszawy, niezrównanego „Króla”.

wzbudził powszechną sensację. Czulińskiego grać będzie artysta teatrów szymonowskich, Roman Hierowski, którego Łódź poznała w bieżącym sezonie w komedji Nicodemiego „Świt, dzień i noc”, jako partnera Malickiej.

Ważne role kobiece odtwarzają pp. Felicia Pichor-Sliwicka i Maria Balcerkiewiczówna.

Pozatem cały zwykły sztab „Sfinksa”: przy aparacie inż. Zbigniew Gniazdowski, najdoskonalszy operator polski, dyr. artystyczny M. Krawiec z art. malarzem J. Gałewskim stwarzają cuda dekoracyjne, pomocnikiem reżysera jest p. St. Szabeko.

Obsadę uzupełniają: Sliwicki, Owerflo, Zieliński, Lawiński, Zdanowicz, ponadto trójka pysznych wesołków: Bodo, Macher ski i Gierasziński, którzy nazajutrz po powrocie z triumfów amerykańskich już pracowal w „atelier”. Wreszcie wspaniała atrakcja — siostry Halama, Zizia i Loda, gwiazdy „Perskiego Oka”, uświetnią sweimi popisami scenę „dancingu”.

Została ona już sfilmowana. Stanowi poniekąd punkt kulminacyjny całego filmu, tu bowiem rozlega się strzał, odgrywający decydującą rolę w całej fabule. Realizacja „dancingu” kosztowała niemało wyteżonej pracy. „Krecono” ją przez 36 godzin z dwiema 2-godzinami przerwami.

Obecnie zdjęcia są już skończone... Wkrótce zabyśnie „Uśmiech losu” na srebrnym ekranie... Narazie jednak wciąż jeszcze jest na „warsztacie”. Zanim bowiem rozpocznie swój długotrwały żywot ekranowy, musi przejść przez czyszczenie montażu i innych prac przygotowawczych.

W pracowniach „Sfinksa” rozkłada się „Uśmiech losu” — a dokładniej: szereg szpilek filmowych — na stołach operacyjnych i przystępuje do wiksceki. Kraje się obraz na drobne skrawki filmowe, potem kunsztownie je skleja w taki sposób, aby z tego zlepek powstała harmonijna i logiczna całość. Jednocześnie zostają przygotowane napisy, następnie odpowiednio powklejane.

### Zabawka czy straszna broń?

#### Przyjemna terazniejszość i ponura wizja straszliwej przyszłości.

Radio stało się dziś jakby chorobą: niema radioamatora, któryby ostatniego grosza nie niósł do sklepu po zakup jakiejś śrubki z muterką lub kondensatora, — którzyby

#### nie śiadłby godzinami

przy pudle aparatu, nie ulepszał go, wstawiając doń czy to strojony obwód anodowy, filtr, lub aperiodyczną antenę.

Nie inaczej ma się sprawa z modelarstwem lotniczym. Młody, zapalony modelarz

#### klei samolot za samolotem,

pracuje nad modelami latającymi, zwiększa nośność, dodaje płaszczyzny i t. d. — całe jego jestestwo dąży do zbudowania helikoptera, a później szybowca, na którym sam poleci. Ilu młodych ludzi o skromnych bardzo funduszach przystąpiło do budowy awionetek — i woła swą zwyciężali trudności — wielu z nich kończy już powietrznego swego żrebaka.

Niezwykłą siłę i bezcenną wartość muszą posiadać te wynalazki, a postęp ich rozwoju kto wie czy w niedługim czasie nie stanie już u szczytu, jeśli rozwija się w tak zawrotnym tempie.

Na wojnę wtedy nikt nie chciałby patrzeć; nikt nie chciałby być w mieście, nad którym zawisnie

#### 20 tonnowy olbrzym,

kierowany radjem z odległości tysięcy kilometrów i runie cielskiem, pełnym truczyny i wulkanów

#### na głowy mieszkańców.

A czy to są tylko mrzonki — czy może fantastyczne przywidzenia ludzi, patrzących z bliska na radio i samolot, lub wizjonerstwo ich mózgow, podszytych strachem.

#### Nie! Tak będzie napewno!

Liga Narodów i koniec wojen, to hasła piękne, lecz niewykonalne i tylko państwo, które to wcześniej zrozumie, ostać się będzie mogło,

#### zawczasu gotując obronę.

Dziś radio umila nam chwilę, podróż w obłokach uważamy za szczęście, wszyscy pragniemy triumfów tych dwóch zbratanych genialnych wynalazków, nie zapominajmy jednak nigdy,

#### że to straszne bronie,

a nie zabawki tylko, że przykładając rękę do ich rozwoju, gotujemy śmierć, tak samo jak i obronę życia.

Radio, to dziś służba łączności, która już za lat kilka może się stać bronią bezpośrednią —

#### jako promienie śmierci.

Samolot, dawniej też tylko pełnił tę funkcję, dziś już atakuje i broni, lecz dla ludzi nie zdających sobie sprawy z faktycznego stanu rzeczy, jedno jest uroczalaniem życia, drugie wygodą w komunikacji.

### 3-letni chłopczyk utonął w dole biologicznym.

#### Poszukiwania matki.

Z Częstochowy donoszą:

Wczoraj wydarzył się straszny wypadek. — Jan Kluziński zameldował policji, że nagle zginął mu bez śladu jego syn, Tadeusz

#### liczący 3 lata.

Wobec tego, iż studnia na tej posesji, należąca do p. Ludwika Buhlega, była niezabezpieczona należyście, zrodziło się przy puszczeniu, że chłopiec, bawiąc się na podwórzu,

#### wpadł do studni.

Zawezwana Straż Ogniowa wypompowała wodę ze studni, chłopca jednak nie znalaziono.

Matka zaginionego chłopca w poszukiwaniu zwróciła swe kroki do ogólnej ubikacji podwórzowej, również

#### uszkodzonej i niezabezpieczonej.

Zajrzawszy do dołu kloaczego, ujrzała na wierzchu

#### czapkę swego syna.

Wkrótce wydobyto zwłoki chłopca, który w dole przeleżał około 30 godzin. Policja sporządziła protokół.

Wreszcie kilka przeglądów dla kontroli, rewizji, i — koniec pracy produkcyjnej, jednocześnie zaś początek pracy projekcyjnej, innymi słowy: skończyło się wytworzenie, rozpoczęło się wyświetlanie...  
Sleep.



SPORT.

L. K. S. --- Hakoah.

Kalendarzyk sportowy na dzień 3 maja.

(C-S) Zgodnie z tradycją Łódzka Okręgową Liga Piłki Nożnej urządza w dniu 3 maja zawody propagandowe klubów...

Boisko LKS. Aleje Unii: godz. 14.30 Kl. Turystów (extra klasa) — Hakoah; Boisko SSKM. (Chojny) godz. 15.30 SSKM. (Chojny) — KS. „Orkan” Karolew.

Wielkie międzynarodowe zawody hipiczne w Warszawie.

Konkurs o puchar Narodów.

(C-S) W dniu wczorajszym odbyła się w Warszawie konferencja prasowa zorganizowana przez Komitet Organizacyjny międzynarodowych konkursów hipicznych...

i konkurs o nagrodę Wisły. 30. V. Nagroda Komitetu Organizacyjnego i konkurs parami o nagrodę „Lazienek”.

Echa pobytu drużyny robotniczej Łodzi w Warszawie.

R. T. S. Widzew uległ Skrze 7:4 (2:2).

(C-S) W ubiegłą niedzielę w Warszawie na boisku Skry zawody w piłkę nożną między robotniczymi zespołami Łodzi...

(2:2). Łodzianie grali słabo z wyjątkiem Pudlarza, który uratował swą drużynę od większej klęski.

Piłka nożna na zagranicznych boiskach.

Ostatnie wiadomości.

(C-S) Budapeszt: Ferencvares — Vasas 3:0 (1:0); Nemzeti — Ujpesti 4:1 (2:0); Praga: Sparta — Slavia 1:0 (0:0);...

Simmering — W. A. C. 2:0 (1:0); F. A. C. — Austria 2:1 (2:1); Bazylea: W meczu tenisowym o puchar Dawisa...

Przyszłość należy do przemysłu elektrycznego.

Wskazuje na to zwyczaj papierów elektrycznych na wszystkich giełdach świata.

W bieżącym okresie czasu uwydatniają się coraz wyraźniej olbrzymie możliwości rozwoju, jakie ma jeszcze przed sobą przemysł elektryczny.

W wahanich tych widać wyraźnie, jak obecna doba jest dobrą postępowi technicznych i dlatego właśnie ufa zwłaszcza temu przemysłowi...

Pół wsi w jednej izbie.

Morderstwo na weselu.

Z Sosnowca donoszą: Wczoraj na ławie oskarżonych przed sekcją karną Sądu okręgowego w Sosnowcu zasiadli trzej mieszkańcy wsi Łęka...

W ciasnej izbie chałupy Trzewickowej zgromadziło się pół wsi. Kapela rżnęła od ucha polki i obertasy, a weselnicy wywijali aż jęczała podłoga.

Wyjdźcie — zawołał — bo rodzina nie może się bawić... — A bo my chcemy? — odparli intruzi — jeszcze ciebie możemy wyprowadzić...

Spekulacyjny charakter obrotów na giełdzie warszawskiej.

Kursy akcji nie są odbiciem rzeczywistości.

Z Warszawy donoszą: W okresie poświęconym zapanowało na giełdzie...

niebawem ożywienie. Wieści o pożyczce amerykańskiej, zapelniające szpalty naszych pism, zakupy banków, uskuteczniane na rachunek...

Tych, co znają wartość poszczególnych towarzystw akcyjnych, uderza rażąco nierównomierność co do wartości zainteresowanie akcjami.

Charakter giełdy warszawskiej dał się we znaki szerokiej publiczności i niemniej zainteresowanym towarzystwom akcyjnym...

giełdowe, jak na giełde stolicy trzydziestomilionowego państwa są śmiesznie małe.

Wystarczy rzucić kilka tysięcy poważniejszych akcji, by kurs raptownie obniżyć.

Giełda nasza idzie samopas i o rozwoju jej decydują jednostki i pogłoski.

Banki nasze, uzdrowione i uzdrawiające się, mają pole do popisu w zakresie uzdrowienia giełdy.

Giełda ma być odbiciem życia gospodarczego, kursy akcji winny się kształtować...

według istotnych ich wartości przy logicznej spekulacji przewartościowywania horoskopów rozwoju danych towarzystw w bliższej lub dalszej przyszłości.

Ujęcie ruchu akcyjnego w silne ręce kilku banków będzie korzystne dla banków, towarzystw akcyjnych i szerokiej sfery akcjonariuszów.

Wtedy obroty akcjami ożywią się naprawdę, zmniejszenie ryzyka przyciągnie szerokie rzesze starych i nowych akcjonariuszów, tracąc jedynie wlicznie chciwi żeru zawodowi spekulanci.

Jedwab i kobieta.

Przemysł oparty na próżności płci pięknej.

Oslawionej próżności płci pięknej wdziewczą ludzkość jeden z najslawniejszych i najbogatszych przemysłów świata.

Prawna żona cesarza Hoang Ti, piękna Si Ling Chi zebrała pewnego razu większą ilość gąsienic, którei oświadczyła...

Wydobyć z nich jedwab, praść go i tkąć, wytwarzając pierwsze materje jedwabne. Wdzięczni potomkowie umieścili Si Ling Chi wśród „wyższych duchów”...

Z Chin przemysł jedwabniczy rozszerzył się w Indiach i w Persji za czasów Aleksandra Wielkiego. Skąd dostał się na wyspę Kos (dzisiejsza Stancho) na wybrzeżu Anatolii.

Grecy i Rzymianie znali tylko niepewnie i niedokładnie ojczyznę Chińczyków i zwa li ją „Serica”, czyli kraj jedwabny.

stwa materje jedwabne były w Rzymie drogocennym przedmiotem tylko importowanym, jak tego dowodzi fakt, że Alaryk, zażądał od Rzymian jako daniny wojennej...

Około VI wieku kilku mnichów przywiozło do Bizancjum jafka jedwabnicy (Bombix mori). Uprawa jedwabiu szeroko się rozpowszechniła w Grecji, gdzie wielki półwysp otrzymał nazwę Moroa, od „morus” (morwa)...

W r. 700 po Chrystusie Sycylja i Neapol poszły za przykładem Grecji; we Francji zaś jedwabnik zaklimatyzował się dopiero pod panowaniem Henryka IV, gdzie go przywiozła poślubiona przez króla Henryka Marja Medyceuszka.

Przezorny i domyślny król odgadł odrazu bogatą przyszłość handlową, jaką ten nowy przemysł mógł zgotować...

W Mantes. Słynne dziś fabryki Ifońska znane na całym świecie, zawdzięczają więc również istnienie kobiecie, księżniczce, córce księcia tokańskiego Franciszka, urodzonej we Florencji w r. 1573, która sprowadziła do Francji włoskich robotników...

W bieżącym okresie czasu uwydatniają się coraz wyraźniej olbrzymie możliwości rozwoju, jakie ma jeszcze przed sobą przemysł elektryczny.

Dwa domy przysypane ziemią.

Lublin w maju. We wsi Izbice, powiecie Krasnostawskim, usunęła się część góry Glinianej, grzebiąc dwa domy z mieszkańcami.

Na szczęście katastrofa nie pociągnęła ofiar w ludziach. Domy, przywalone ziemią zostały zupełnie zniszczone.

Holenderski przysmak.

7 kg. kawy na każdego mieszkańca.

Krajem, gdzie kawa najbardziej ma powodzenie, jest niezaprzeczenie Holandia, gdzie przeciętna roczna spożycia kawy wynosi 7 kg. na głowę ludności.

Dalej idą następujące państwa: Danja — 5,6 kg., Szwecja — 5 i pół kg., Norwegia — 5,1 kg., Belgja — 4,9 kg., St. Zjednoczone — 4,4 kg., Szwajcaria — 3,15 kg., Francja — 2,9 kg., Niemcy — 2,5 kg., Austria — 1,1 kg.



# Dokąd pójdziemy wieczorem?

**Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.**

**MIEJSKA GALERIA SZTUKI W ŁODZI**

(Park im. Sienkiewicza.)  
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

**Miejski Kinematograf Oświatowy — Złodziej z Bagdadu**  
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

**„Apollo” — Walki francuskie**  
Początek koncertu o g. 8-mej w. Walk o g. 8.30.

**„Casino” — Ulica pokusy.**  
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

**„Corso” — „Maciste w walce z Szeikiem”**  
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

**„Czary” — „Szalony jeździec”**  
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

**„Dom Ludowy” — „Noce Florenckie”**  
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

**„Grand-Kino” — „Syn szeika”**

**„Imperial” — Czerwony goniec**

**„Luna” — „Liść figowy”**  
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

**„Nowości” — Apasz w białych rękawiczkach**

**„Odeon” — „Maciste w walce z Szeikiem”**

**„Reduta” — Bunt krwi i żelaza**  
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

**„Resursa” — „Róże południa”**  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Wszystko dla dziecka”**  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

**TEATR MIEJSKI.**  
Dzisiejsza premiera „Daru Wisły” Morstina rozpocznie się z powodu uroczystości narodowej przedmówieniem okolicznościowym wiceprezesa Rady Miejskiej p. J. Wolczyńskiego, poczem odegrany będzie hymn narodowy. Na przedstawieniu będą obecni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych oraz sfer społecznych.

Samą sztuką Ludwika Mironima Morstina iako niegrana dotąd na żadnej scenie polskiej, budzi szczególne zainteresowanie sfer kulturalnych miasta, zarówno jak stolicy, skąd przybywa na premierę szereg krytyków teatralnych i korespondentów.

Dzisiaj na przedstawieniu dla inteligencji po cenach najniższych „Najdroższa moja Peg”.

**TEATR POPULARNY.**  
(Ogrodowa 18).

Dzisiaj w dniu Święta Narodowego, 3 maja wieczorem Teatr Popularny wystawia na uroczystym przedstawieniu wieczorowym „Królową Jadwigę”, wspaniały dramat historyczny w 4 aktach Szulskiego. Spektakl poprzedzi prelekcja okolicznościowa dr. E. Samborskiego.

**TEATR W SALI GEYERA.**  
(Piotrkowska 295).

Dzisiaj w dniu Święta Narodowego 3 maja dyrekcja Teatru Popularnego w sali Geyera wystawia „Gwiazda Syberji”.

## Z kraju bratobójczych wojen.



Angielski głównodowodzący w Szanghaju, generał Duncan w rozmowie z angielskim konsulem generalnym Cartonem.



## Budowa młyna za fałszywe pieniądze. Pomysłowa rodzinka.

Z Lublina donoszą:  
Od dłuższego czasu na ziemi lubelskiej i siedleckiej w czasie targów niewykryci oszuści wręczali niepiśmiennym wieśniakom przy kupnie od nich koni, krów i świń, większe sumy w fałszywych banknotach. Zanim się jednak wieśniak spostrzegł, iż za ostatnią nieraz krowę dostał fałszywe pieniądze, oszuści czmychali dalej uprawiać swój oszukiwaczy proceder.

W tym czasie, w osadzie Kock, ziemi Lubelskiej, spółka żydowska poczęła budować

wielki młyn. Jeden z głównych wspólników, niejaki Sruł Dawidek sypał pieniędzmi na lewo i prawo.

Przed tygodniem, „spółka budowlana” pokłóciła się i wtemczas poczęły krążyć najrozmaitsze wersje, między innymi, że Dawidek jest fałszerzem pieniędzy.

W rezultacie tych wersji onegdaj do domu Dawidka przybyła policja z powiatów lubartowskiego, łukowskiego i radzyńskiego i dokonała szczegółowej rewizji, w czasie której na poddaszu domu znaleziono

dobrze urządzoną maszynę do podrabiania banknotów 5-cio i 20-złotowych, jak również kilkanaście tysięcy fałszywych banknotów, a w tej liczbie 268 złotych w fałszywych banknotach dwuzłotowych.

Starego Dawidka i jego dwóch synów aresztowano.

**Miejski Kinematograf Oświatowy**  
Wodny Rynek

Od wtorku, dn. 3-go do 9-go maja 1927 r.

włączanie: **Dla dorosłych. Ostatni tydzień**

**Złodziej z Bagdadu**

Obraz wschodni w 10 aktach.

W roli głównej: **DOUGLAS FAIRBANKS.**

**KINO Dom Ludowy**  
ul. Przejazd 34.

Dzisiaj — — — — — Dzisiaj  
**„Noce Florenckie”**  
Monumentalne arcydzieło filmowe.  
W roli głównej  
Świetlana **LILJANA GISH.**

Ceny miejsc: W dn. powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.  
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 popoł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

**SKOROCHODY. SANDAŁKI** od 3.50  
Pantofle domowe. — Białe tenisowe na gum. pod. PIŁKI (dziecinne). — Hurt — detal.

**Kupon Rabatowy.**  
Okazicielem niniejszego kuponu korzysta z rabatu (złoty jeden) przy kupnie pary obuwia płóciennego na gumowej podszewie  
Nr. 21 — 26 27 — 34 35 — 40 41 — 46  
Cena zł. 4.50 5.50 6.50 7.50  
Otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 1 złoty dla odstąpienia swym znajomym. Skład Płóciennego Obuwia i Sandalek w Łodzi Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)

**KREM „Niegol”**  
USUWA BEZ ŚLADU PIEGI, PLAMY WAGRY, OPALENIZNE I ZNARZECZKI NA TWARZY. ŻAŁĄC WSZEDZIE!

**NASIONA**  
pierwszej jakości, rolne traw, drzew tytoni, wazynne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodnicze i peszcalnicze) polecają sklepy **L. JASIŃSKIEGO**, prowadzone od 1870 r. w ŁĘCZYCY; ul. Poznańska 30. i w ŁODZI, ul. Andrzeja nr. 10. Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

Najpopularniejszy **Ból głowy** usuwają znane od lat 30 proszki z **Kogutkiem** — żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

**LECZNICA**  
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Ryuku. **Piotrkowska 294, tel. 22-09** przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.  
**Porada 3 złote.**  
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Rentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.  
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Na dogodnych warunkach! **Rowery!** angielskie i francuskie marki „Louqsoz” oraz części rowerowe nabyć można w firmie „Dobropol” Piotrkowska 73 Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy.

**Dr. med. Z. RAKOWSKI**  
Tel. 27-81.  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.  
**KONSTANTYŃSKA 9**  
Przyjmuje od 12-2 i 5-7

**CHOROBY PŁUC**  
Gruźlica płuc jest nieubiegana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosują p.p. Lekarzy: **„BALSAM THIOCOLAN-AGE”** który ułatwiając wydzielenie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza. Sprzedają apteki i sklepy apteczne

**Dr. STUPEL**  
Szkoła 12.  
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie prom. Roentgenowa i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12-3 i od 6-9 wiecz.

**DR. MED. PRYBULSKI**  
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1.

**Dr. H. LUBICZ**  
powrócił. Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem. Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8.

**Dr. S. Lewkowicz**  
Choroby skórne, weneryczne i piciowe **Konstantyńska 12** Tel. 55-52. przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6-8, dla pań od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznicze

**Dr. Różaner**  
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskim. **NARUTOWICZA 9** (Dzielnia) tel. 28-98 Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

**Dr. med. A. Banasz**  
Urolog. przeprowadził się na **Wólcańska 23**. telefon 39-88 przyjmuje od 7-8 w

**Pierwsza** Londyn Nowy- Paryż Szwajc

**Druga** Dolar prywat

**Pierwsza** Warszawa Złoty Dolar Przekaz

**Do** Banki d kuowały o kursie — 8. Prywatnie d W placeniu Tendencja s

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.50
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10  
Odszalenie do domu 40 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-linowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej cen miejscowych.  
Fakty zagraniczne o 100 procent drożej.  
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.  
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.  
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.